

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Krzysztof Rzepkowski

**ZŁOTY KCIUK
MŁYN I MŁYNARZ
W KULTURZE ZACHODU**

WARSZAWA–TORUŃ 2015

Książka wydana przez
Fundację na rzecz Nauki Polskiej
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu
Kamil Dźwiniel

Korekty
Łukasz Grajewski

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Krzysztof Rzepkowski
and Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
Warszawa 2015

ISBN 978-83-941666-3-2

Wydawca: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
ul. Ignacego Krasickiego 20/22, 02-611 Warszawa
tel. +48 22 845 95 01, e-mail: fnp@fnp.org.pl
www.fnp.org.pl/monografie

Dystrybucja: Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze
Druk: Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, 85-861 Bydgoszcz

*Vous voilà [...], vous autres, poudrés comme des meûniers;
et quand vous arriverez en enfer,
les diables crieront: „À l’anneau! à l’anneau!”.*

*Oto wy [...], wy właśnie, przyprószeni jak młynarze;
a kiedy znajdziecie się w piekle,
diabły zawołają: „Na obręcz! na obręcz!”.*

Fragment kazania André Boullangera,
siedemnastowiecznego kaznodziei francuskiego
(Talleyrand des Réaux 1834: 325)

Spis treści

PODZIĘKOWANIA	9
WSTĘP	11

CZĘŚĆ I. MŁYN

<i>Tolle molam et mole farinam</i> . Żarna w rękach kobiet	27
<i>Ad circumagendas molas</i> . Młyn kieratowy	41
Ἰσχετε χεῖρα μυλαῖον. Młyn wodny	49
<i>Desaforados gigantes</i> . Wiatrak	73
<i>We shall never be lovers</i> . Młyn wodny a wiatrak	89
<i>Dark Satanic Mills</i> . Zmierzch tradycyjnego młynarstwa	101

CZĘŚĆ II. MŁYNARZ

<i>Officium inhonestum</i> . U źródeł potępienia	111
<i>As any pecok he was proud and gay</i> . Społeczna pozycja młynarzy	129
<i>First come, first served</i> , czyli <i>Kto pierwszy, ten lepszy</i>	161
<i>Many a miller, many a thief</i> . Młynarz jako złodziej	175
<i>A thombe of gold</i> . Reinterpretacja <i>Opowieści kanterberyjskich</i> 562–563	201
<i>Meusnier, à l'anneau!</i> Kara za nieuczciwą miarę	221
Diabelski młyn i <i>hombre del diablo</i>	237
<i>Va-t-en vite en Enfer!</i> Kara pośmiertna	255
<i>Meunier de Sans-Souci</i> . Kulturowy model beztroskiego młynarza	267
<i>Sub barba rufa</i> . Stereotypowy wygląd i charakter młynarza	307
ZAKOŃCZENIE	327
SPIS RYCIN I ILUSTRACJI	333
BIBLIOGRAFIA	337
SUMMARY	353
ANEKS	361
INDEKS OSOBOWY	385

Podziękowania

Zasadnicza część tej książki powstała podczas mojego rocznego pobytu w Institut d'études avancées w Paryżu. Za stworzenie znakomych warunków do pracy oraz wyjątkowego miejsca twórczej wymiany myśli chciałbym w tym miejscu podziękować całemu personelowi Instytutu, w szczególności jego dyrektorce Gretty Mirdal oraz moim kolegom i koleżankom, z którymi miałem przyjemność współpracować i dzielić się swoimi pomysłami – przede wszystkim Sarze Beam (University of Victoria), Jensowi Beckertowi (Max-Planck-Institut für Gesellschaftsforschung, Kolonia), Eduardo Brondizio (Indiana University, Bloomington), Michelowi al-Maqdissi (Directorate-General of Antiquities and Museums, Damaszek), Micheli Nacci (Università degli Studi dell'Aquila), Farzanie Shaikh (Royal Institute of International Affairs, Chatham House, Londyn) oraz Gaborowi Sonkoly (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapeszt).

Największe podziękowania pragnę złożyć zmarłemu niedawno prof. Jerzemu Kolendzie, którego wnikliwe i jak zwykle błyskotliwe uwagi wzbogaciły pierwszą część tej książki, a także moim przyjaciołom – Markowi Jankowiakowi z Uniwersytetu Oksfordzkiego oraz Tomaszowi Derdzie, Adamowi Łajtarowi, Tomaszowi Płóciennikowi i Jerzemu Żelazowskiemu z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego – którzy z godną podziwu niezłomnością czytali poszczególne rozdziały, poprawiając ich merytoryczne i stylistyczne niedostatki. Swą wdzięczność chciałbym również wyrazić Weronice Sygowskiej-Pietrzyk, Sebastianowi Banaszkiwiczowi, Klaudynie Michałowicz, Michałowi Stachurskiemu, Dariuszowi Brodce, Filipowi Kubańskiemu, Natalii Kiser, Arturowi Rodziewiczowi, Sebastianowi Szymańskiemu, Annie Magdziarz, a także Agacie Noszczak.

Szczególne podziękowania należą się mojej rodzinie, która udzielała mi wsparcia w chwilach zwątpienia i wykazywała się ogromną cierpliwością, kiedy ja przez długie miesiące walczyłem poza domem z wiatrakami.

Wstęp

W Anglii, na jednym z cmentarzy w hrabstwie Essex, ponoć jeszcze w drugiej połowie XX wieku widoczny był stary nagrobek młynarza o nazwisku Strange, wyróżniający się dość osobliwym epitafium, którego grę słów trudno oddać w języku polskim: „Here lies an honest miller. And that is Strange”. W przedwojennej Polsce opowiadano historię pewnego okrutnego młynarza, który po śmierci brata wygnał z domu jego dzieci, skazując je na rychłą śmierć: nadsięgnęła wówczas burza, młyn stanął w płomieniach, a „dwa diabły skacząc po wodzie, ciągnęły za sobą wyrrywającego się młynarza”. W Norwegii rozpowszechnione były podania o młynarzach mających konszachty z diabłem i posługujących się czarną księgą: wokół ich młynów miały pojawiać się wieczorami duchy nieochrzczonych niemowląt, zwane *utburds*, które wydają z siebie przeraźliwe jęki. We Francji, w przededniu wybuchu Rewolucji, wygłodniały lud miał publicznie szykanować młynarzy, dopuszczać się rękoczynów i palić młyny, głosząc, że ich patronem i bożkiem jest *Bon Larron* – „Dobry Rabuś”. A w Grecji jeszcze do niedawna mówiono, że hipokryci mają postawę arcybiskupa i serce młynarza – „Θεωρία επισκόπου και καρδιά μύλωνά”.

Jak Europa długa i szeroka młynarz przez wieki cieszył się złą reputacją, zarówno w opinii ludzi pióra, jak i w oczach ludu. Cyceron uważał ich profesję za plugawie zajęcie, którym para się tylko motłoch, Boccaccio zrównywał ich status społeczny z czarnoskórymi Afrykańczykami, Chaucer odmalował jako nalanych opojów i bezwzględnych oszustów, a Rabelais widział w nich kutych złodziei. W przysłowiach, porzekadłach, ludowych podaniach, przyspiewkach i balladach aż do XVII wieku niemal zawsze występowali jako pazerni bogacze i oszuści, którzy dla zysku są gotowi paktować nawet z diabłem, oraz wyrzuci z zasad łajdacy, którzy dybią nie tylko na cudze ziarno, ale także na cudze żony. Uchodzili za synonim oszusta

i prostaka, wcielenie zła, alegorię złodziejstwa, symbol nieuczciwości, rozwiązłości i hipokryzji. A frazę „uczciwy młynarz”, którą dowcipny kamieniarz wyrzył młynarzowi z Essex, uznawano za oczywisty oksymoron, nieznajdujący odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Obok negatywnego portretu młynarza, który dominuje w średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych, w późniejszych wiekach wykształcił się jego drugi, zupełnie odmienny wizerunek: jowialnego i poczciwego wieśniaka, żyjącego beztrudnie z dala od ludzi i spraw tego świata. Jego nalana, rumiana twarz, dotąd będąca jedynie oznaką pazerności, teraz zaczęła wyrażać także pełnię i radość życia, w którym nie stroni się od hedonistycznych przyjemności – kobiet, wina, śpiewu i tańca. Przez cały XVIII i XIX wiek rozśpiewany i roztańczony młynarz będzie szedł w parze ze swym kulturowym poprzednikiem – zachłannym i lubieżnym łajdakiem. Jego pozytywną konotację, która zresztą przetrwa do dziś, dodatkowo ugruntują romantycy, a później pisarze drugiej połowy XIX wieku, dla których młynarz i młyn staną się symbolami starych dobrych czasów sprzed rewolucji przemysłowej.

Równie obszernej i wielostronnej symboliki doczekał się młyn. Zarówno młyny wodne, jak i wiatraki uchodziły w wielu częściach Europy za miejsce nawiedzone przez siły nieczyste, siedlisko złych mocy i demonów, które przebiegły młynarz potrafi zaprząć do kręcenia młyńskim kołem. Ta diabelska konotacja nie klóciła się jednak z chrześcijańską symboliką wiatraka, którego śmigła tworzą krzyż równoramienny, dodatkowo wzmocnianą przez teologiczną interpretację przemiału ziarna w mąkę. W swej długiej historii kulturowej wiatrak będzie także symbolem pracowitości, gargantuicznym olbrzymem, z którym jako pierwszy wyruszył na pojedynek błędny rycerz z La Manchy, synonimem niczym nieskrępowanej rozrywki oraz emblematem dawnych tradycji i zwyczajów. Do dziś to ostatnie skojarzenie eksploatuje język ikonicznej reklamy, w którym wiatrak jest postrzegany jako gwarant tradycyjnej receptury wypieku pieczywa, ekologii i rzekomo wysokiej jakości produktów.

Bogata symbolika młyna oraz liczne stereotypowe metki, jakie w ciągu wieków przylgnęły do młynarza, są rezultatem wielu czynników, o których obszernie powiem w tej książce. W przypadku młyna

będzie to szczególna lokalizacja poza terenami zamieszkałymi, zaawansowana i nieznana skądinąd technologia, wrażenie *perpetuum mobile*, wywołane przez niemal samoczynnie poruszające się śmigła wiatraka, oraz jego zupełnie wyjątkowa bryła, która w pejzażu wiejskim mogła konkurować jedynie ze strzelistą bryłą gotyckiego kościoła. W przypadku młynarza czynnikiem kulturotwórczym będzie zaś jego szczególna pozycja, jaką zajmował w społeczeństwach przedindustrialnych, porównywalna jedynie do pozycji księdza. Tak jak ksiądz zapewniał swemu ludowi strawę duchową i troszczył się o jego życie wieczne, tak młynarz odpowiadał za strawę materialną i niejako życie doczesne, dostarczając mąkę, z której wytwarza się chleb. W długim procesie produkcji pożywienia, zaczynającym się od siewu, a kończącym na wypieku chleba, stanowił jedyne ogniwo, które nie pozostawało w gestii chłopa i wymykało się jego bezpośredniej kontroli: zebrane i wymłócone ziarno zwożono do młyna, po czym odbierano mąkę i to z niej – najczęściej samodzielnie – wypiekano pieczywo. Ów chwilowy brak kontroli nad bezcennym, bo zapewniającym wyżywienie, ziarnem budził mniej lub bardziej uzasadnione podejrzenia, których echa można znaleźć w tekstach kultury wszystkich epok, aż do końca tradycyjnego młynarstwa.

Kiedy ten koniec nastąpił – trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, tym bardziej że w najmniej rozwiniętych częściach Europy wciąż jeszcze można spotkać młyny wodne, których koła rozbrzmiewają charakterystycznym turkotem, niesłyszczanym już gdzie indziej od kilku, a czasem i kilkunastu dziesięcioleci. Na terenach wysoko rozwiniętych powolny i długotrwały proces upadku młynarstwa wiejskiego rozpoczął się jeszcze pod koniec XVIII stulecia, kiedy pojawiały się pierwsze młyny parowe, stanowiące bezlitosną konkurencję dla prymitywnych wiatraków i niewielkich młynów wodnych. Proces ten nabierze dynamiki na przełomie XIX i XX wieku, by osiągnąć swoje apogeum wraz z pierwszą, a następnie drugą wojną światową, po której zdecydowana większość dawnych młynów już nie podniosła się ze zniszczeń.

Wraz z tradycyjnym młynarstwem odchodziła w przeszłość jego bogata kultura niematerialna. Wielkie młyny przemysłowe, które w ciągu XIX wieku zdominowały produkcję mąki, nie miały już tej

samej siły kulturotwórczej co dawne młyny wodne i wiatraki: były zakładami przetwórstwa zbożowego i masowej produkcji, przez co młynarz, dotąd jedna z najlepiej rozpoznawalnych postaci w każdej lokalnej społeczności, stał się anonimowy, a bezpośredni kontakt łączący go z klientem został bezpowrotnie zerwany. Podania, porzekadła i piosenki, które przeklinały jego złodziejską naturę lub opiewały jego beztroski żywot, utraciły tym samym swego głównego bohatera i adresata jednocześnie – straciły żywotność i aktualność gwarantujące im nieprzerwaną obecność w tradycji ustnej. Świadomość tego nieuchronnego procesu zapominania kulturowych wytworów poprzednich wieków pojawiła się najwcześniej w krajach najbardziej rozwiniętych, w których produkcja na skalę przemysłową najszybciej wypierała tradycyjne rzemiosło. W 1895 roku Paul Sébillot, francuski folklorysta i etnolog, opublikował pionierskie studium *Légendes et curiosités des métiers* (Paris 1895), w którym zebrał pokazną liczbę tekstów literackich, legend, przysłów i dykteryjek na temat tradycyjnych zawodów, w tym także młynarzy i piekarzy. Cel jego pracy, zresztą *explicite* wyłożony we wstępie, był wynikiem tej świadomości: w czasach, w których pod naporem industrializacji tradycyjne rzemiosła odchodziły w przeszłość, zarejestrować ich, jak sam powiada, *histoire familière*. Ta obszerna i fascynująca w lekturze praca, choć jest tylko luźnym zbiorem zasłyszanych lub wynotowanych historyjek i przysłów – pochodzących przede wszystkim z Francji i Flandrii, a tylko sporadycznie z innych części Europy – do dziś stanowi bezcenne, a niekiedy jedyne źródło dla historii wielu stereotypów zakorzenionych w kulturze minionych wieków. Niepełna trzy lata po wydaniu zbioru Sébillota, w 1898 roku, Richard Bennett i John Elton opublikowali pierwszy tom monumentalnej czterotomowej *History of Corn Milling* (London 1898–1904), w której źródła *stricte* historyczne, takie jak statuty klasztorne, akty prawne czy księgi rachunkowe, przeplatają się z tekstami literackimi, które rozbudowują historię młynarstwa o jej warstwę kulturową. Wraz z pracami Sébillota oraz Bennetta i Eltona rozpoczyna się zatem kulturowa historiografia młynarskiego rzemiosła, wyznaczając umowną granicę między żywym światem ballad i legend a historią symboli

i stereotypów, odtąd skrupulatnie spisywaną przez etnografów, literaturoznawców i kolekcjonerów starożytności.

Od czasu ukazania się obu prac historia kulturowa młyna i młynarza doczekała się wielu mniej lub bardziej szczegółowych opracowań poświęconych różnym epokom i zakątkom Europy. Wykaz najważniejszych pozycji, po które sięgnąłem podczas moich badań, czytelnik znajdzie w końcowej bibliografii, jest to jednak i tak tylko znikoma część całej literatury poświęconej omawianemu tu zagadnieniu. Liczba publikacji dotyczących symboliki młyna i konotacji młynarza w kulturze wzrosła szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach na skutek rozwoju takich dyscyplin jak antropologia kulturowa oraz popularności wszelkiego rodzaju historii kulturowych, które obejmują już nie tylko epoki historyczne, idee, choroby, zawody czy różne inne aspekty ludzkiej działalności, ale nawet części ciała, by wspomnieć tylko książkę *Pan niepokorny. Kulturowa historia penisa* Davida Friedmana... Wśród najważniejszych publikacji z ostatnich lat bez wątpienia należy wymienić dwutomową i bogato ilustrowaną pracę Claude'a Rivalsa, *Le moulin et le meunier. Mille ans de meunerie en France et en Europe* (Roques sur Garonne 2000) – która, choć podobnie jak książka Sébillota jest bardziej zbiorem motywów niż opracowaniem naukowym, imponuje bogactwem źródeł literackich i obszernym materiałem ikonograficznym – a także pasjonującą monografię o kształtowaniu się negatywnego wizerunku młynarza w folklorze brytyjskim Franka E. Pointnera, *Millers' Tales. The Construction of a Professional Identity in Early Modern Texts* (Heidelberg 2009). Po co w takim razie – zapyta ktoś – kolejna historia kulturowa i kolejna książka o młynie i młynarzu? Otóż cel, który mi przyświecał, był zupełnie inny niż większości znanych mi prac na ten temat. Po pierwsze, nie chciałem tylko zebrać symboli i motywów związanych z młynarstwem, ale dotrzeć do ich źródeł: zrozumieć – na ile to możliwe – ich historyczne, ekonomiczne i społeczne podstawy, a następnie umieścić je w szerokim kontekście kulturowym. Innymi słowy, zobaczyć, jak kształtowały się, a następnie rozprzestrzeniały stereotypy i kulturowe *clichés*. Po drugie, nie chciałem ograniczyć swych badań do jednego regionu bądź kraju ani też do jednej epoki, ale przyjrzeć się historii kulturowej młynarstwa w całej

jej rozciągłości w czasie i przestrzeni: od starożytności aż do XX wieku, od Półwyspu Iberyjskiego po dzisiejsze wschodnie rubieże Unii Europejskiej i od Skandynawii po kraje basenu Morza Śródziemnego. Obszar, który jest przedmiotem moich badań, nazywam umownie „Zachodem”, zdając sobie sprawę zarówno z wielu kontrowersji wywoływanych przez ten termin, jak i z jego nieostrości, zwłaszcza w tak szerokiej perspektywie czasowej. „Kultura Zachodu”, która pojawia się w podtytule książki, będzie zatem oznaczać kulturę materialną i niematerialną wytworzoną na obszarach Europy należących do cywilizacji łacińskiej. Będzie mianowicie dotyczyć krajów, które – pomimo wszystkich różnic regionalnych – tworzą pewną wspólnotę kulturową (alfabet łaciński i szeroko pojęte dziedzictwo Rzymu) oraz religijną (Kościół zachodni, a więc katolicki i protestancki). Sporadycznie tylko zapuszczę się poza granice tej wspólnoty, zaledwie wzmiankując o pewnych zjawiskach w kulturze bizantyjskiej, perskiej, arabskiej czy też w kulturze krajów słowiańskich należących do prawosławnego obszaru wyznaniowego.

Ten ambitny cel wymaga już na wstępie pewnej korekty i kilku uściśleń. Choć zasięgiem swoich badań starałem się objąć maksymalnie szeroki obszar kulturowy, przytoczone teksty źródłowe – zarówno łacińskie, jak i wernakularne – dotyczą przede wszystkim Wysp Brytyjskich i terenów dzisiejszej Francji, w mniejszym stopniu pozostałych krajów romańskich i słowiańskich (tu przede wszystkim Polski), w dalszej zaś kolejności Skandynawii oraz krajów niemieckiego obszaru kulturowego. Powodów takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Po pierwsze, to właśnie we Francji i na Wyspach Brytyjskich już we wczesnym średniowieczu wykształciła się bardzo bogata sieć młynów wodnych, czego potwierdzeniem są nie tylko wykopaliska archeologiczne, ale też obszerna dokumentacja: statuty klasztorne, akty prawne, umowy dzierżawy i najmu oraz różnego rodzaju spisy i rejestry, by wspomnieć w tym miejscu tylko ten najważniejszy dla poznania historii jedenastowiecznej Anglii – *Domesday Book* z 1086 roku. Po drugie, to również z terenów Anglii oraz dzisiejszej Francji – Normandii i Bretanii – pochodzą z końca XII wieku pierwsze świadectwa dotyczące nowego wynalazku, jakim był młyn wietrzny, który następnie szybko rozprzestrzenił się na tere-

nie całej Europy. Po trzecie, pierwsze utwory literackie, w których młynarz jest postacią pierwszoplanową – a przy tym utwory, które walnie przyczyniły się do wypracowania stereotypu młynarza, obecnego później w całej kulturze europejskiej – pochodzą z literatury angielskiej (*Opowieści kanterberyjskie* Geoffreya Chaucera, koniec XIV wieku) oraz francuskiej (*O młynarzu, którego duszę diabeł zabiera do piekła*, autorstwa André de La Vigne, 1496). Po czwarte zaś, o ile w wielu kulturach europejskich dopiero od XVIII wieku, wraz z nadejściem sentymentalizmu, młynarz pojawia się coraz częściej na kartach literatury i w sztukach plastycznych, o tyle w kulturze angielskiej i francuskiej tekstów oraz dzieł sztuki, których tematyka obraca się wokół młynarza i młyna, obficie dostarcza każda epoka.

W trakcie prac nad prezentowaną książką sięgnąłem do setek tekstów źródłowych pochodzących z różnych obszarów kulturowych i różnych epok. Oprócz licznych odwołań do literatury angielskiej i francuskiej czytelnik znajdzie tu przykłady pochodzące z literatury starogreckiej i rzymskiej, a także – skandynawskiej, polskiej, włoskiej czy hiszpańskiej. W przypadku innych literatur europejskich oczywistym ograniczeniem, które próbowałem – z mniejszym bądź większym powodzeniem – pokonać, były własne możliwości językowe: dotkliwie odczuwalne nie tylko przy próbie zrozumienia tekstów napisanych w językach mi nieznanymi, takich jak np. bretoński, ale niekiedy także przy lekturze utworów średniowiecznych napisanych w językach wernakularnych, takich jak średnioangielski. Z powodów językowych zaniedbałem także bogatą i barwną kulturę ludów bałkańskich czy kulturę węgierską oraz sięgnąłem, w mniejszym niżby należało stopniu, do literatury niemieckiej, ograniczając się w tym ostatnim przypadku do przekładów na języki lepiej mi znane.

Spśród wszystkich tekstów literackich, które wykorzystałem dla egzemplifikacji omawianych zagadnień, szczególną rolę odegrały *Opowieści kanterberyjskie*¹. Nie dość, że dwaj młynarze pojawiają-

¹ Tekst angielski *Opowieści* przytaczam za kanonicznym wydaniem L. D. Benson, *The Riverside Chaucer*, Oxford 1991; tłum. polskie za przekładem H. Pręcukowskiej (G. Chaucer, *Opowieści kanterberyjskie. Wybór*, Biblioteka Narodowa nr 138 seria 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963).

cy się w poemacie będą służyć czytelnikowi za przewodników przez co najmniej kilka rozdziałów tej książki, to jeszcze wyrażenie „złoty kciuk”, które niejako jej patronuje i którego objaśnianiu zostanie poświęcony w całości jeden z rozdziałów, zaczerpnięto właśnie z Chaucera. Ta uprzywilejowana pozycja *Opowieści* również wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Wśród trzydziestu pielgrzymów, którzy zmierzają z Southwark do Canterbury i dla umilenia podróży opowiadają sobie zasłyszane historie wzorem bohaterów *Dekameronu* Boccaccia, Chaucer umieścił przedstawicieli różnych stanów i zawodów. Z wyjątkiem proboszcza oraz jego brata, oracza, którzy stanowią wyidealizowane wizerunki dobrego duchownego i dobrego chłopa, pozostałe postacie *Opowieści kanterberyjskich* zostały odmalowane z wyraźnym satyrycznym zacięciem przy wykorzystaniu wzorców już dobrze ugruntowanych w literaturze europejskiej. Obrotny kucharz, który nie stroni od mocnych trunków, lekarz, który żeruje na cudzym zdrowiu, pobierając zbyt wysokie honoraria, czy też bogaty, ale nie do końca uczciwy kupiec to postacie, których pierwowzory można znaleźć jeszcze w komediach Menandra i Plauta oraz w powieści antycznej. Krewki mnich, przekupień relikwii czy krzepki oberżysta, który lubuje się w grubych żartach, to znów postacie o długim rodowodzie w literaturze średniowiecznej, znane choćby z dwunastowiecznej komedii elegijnej oraz nieco późniejszych *fabliaux* i literatury goliardycznej. Rycerz o przesadnie dworskich manierach i staroświeckim systemie wartości, który podróżuje w towarzystwie nowomodnie ufryzowanego giermka, to tymczasem parodia – choć jeszcze nie tak odważna jak u Cervantesa – bohaterów popularnych eposów i romansów rycerskich. Każdej z tej postaci Chaucer potrafił nadać indywidualny rys, i to rys o wiele wyraźniejszy niż ten, który znajdujemy chociażby u wspomnianego Boccaccia, wciąż jednak są to konwencjonalne postacie literackie, obarczone stereotypowym wyglądem, zachowaniem i cechami charakteru: „individualized conventions”, jak trafnie je określono niemal sto lat temu (Tupper 1926: 16).

Podobnie przedstawia się sytuacja z dwoma młynarzami, których barwne i żywe portrety odmalował Chaucer. Pierwszy z nich,

Robin, jest jednym z pielgrzymów (zob. ryc. 1)²: szczegóły jego wyglądu i charakteru poznajemy – tak jak w przypadku pozostałych uczestników wycieczki – w *Prologu głównym* (w. 545–586), a zamiłowanie do grubiańskich historii i sprośnych żartów – przy okazji jego opowieści, która następuje jako druga, zaraz po opowieści Rycerza (*Prolog*: w. 3109–3186, *Opowieść*: w. 3187–3854).



Ryc. 1. Młynarz Robin, miniatura z początku XV wieku z szesnastowieczną adnotacją „Robin with the Bagpype” („Robin z kobzą”), Ellesmere Manuscript, fol. 34v, Henry E. Huntington Library and Art Gallery, San Marino, California

Drugi młynarz, Symkin, jest natomiast bohaterem *Opowieści Włodarza* (w. 3921–4324). Mimo pewnych różnic w fizjonomii (indywidualizacja), obaj młynarze realizują *de facto* ten sam „imaginaire

² Ryciny znajdują się wewnątrz poszczególnych rozdziałów, natomiast ilustracje zostały dołączone w osobnym aneksie, zob. s. 361–384.

social” (konwencja), pozwalający mówić o stereotypowym portrecie młynarza u Chaucera, którego Robin i Symkin są tylko wypadkową. Chociaż więc nie posiadamy analogicznych przykładów postaci młynarza z poprzednich wieków, nie ma wątpliwości, że i w tym przypadku Chaucer dostarcza nam gotowy, wypracowany przez wieki, powielany w kulturze ludowej i rozpowszechniany w kulturze oralnej prototyp. Prototyp ten, utrwalony na piśmie w dziele tak wybitnym i tak wpływowym, jakim są *Opowieści kanterberyjskie*, wejdzie na stałe do repertuaru kulturowych stereotypów i zaciąży na kolejnych przedstawieniach młynarza w różnorodnych tekstach kultury: od utworów literackich, przez piosenki ludowe i sztuki plastyczne, po animowane filmy dla dzieci, które, *à leur tour*, utrwalały go w kulturze, tworząc właściwy oddziaływaniu stereotypów „un va-et-vient incessant” (por. Amossy 1991: 9).

Pierwsza część książki stanowi historię kulturową urządzeń wykorzystywanych do przemiału ziarna: począwszy od prymitywnych żaren, przez wynalazek młyna kieratowego, wodnego i wietrznego – aż do momentu pojawienia się pierwszych młynów parowych. Druga część jest natomiast poświęcona profesji młynarza: od początków jej negatywnej konotacji w starożytności, przez późniejsze stereotypy młynarza-bogacza, młynarza-złodzieja i młynarza, który pakuje z diabłem, aż po pozytywny wizerunek beztroskiego młynarza, jaki ostatecznie ugruntował się już w epoce industrialnej. Układ każdej części jest zatem chronologiczny, choć w obrębie poszczególnych rozdziałów chronologia ta wyda się zakłócona doborem przykładów pochodzących czasem z odległych epok, co może spotkać się z zarzutem ahistoryczności. Podobne wątpliwości może wywołać zestawianie źródeł pochodzących wprawdzie z tej samej epoki, ale z różnych części Europy, których odmienna sytuacja polityczna i ekonomiczna w zasadzie nie uprawnia do takich porównań. Zwięzłe ujęcie tematu obejmującego swym zakresem przestrzennym większą część kontynentu, a czasowym niemal trzydzieści wieków, wymagało jednak siłą rzeczy pewnych uproszczeń i uogólnień, zresztą – dla uniknięcia nieporozumień – zawsze sygnalizowanych w tekście. By ukazać powszechność pewnych zjawisk, a jednocześnie nie zaciemnić rzeczywistości historycznej, starałem się dobrać przykłady jak najbar-

dziej reprezentatywne, natomiast te, które dotyczyły zjawisk szczególnych i wyjątkowych, opatrywałem oddzielnym komentarzem.

Mimo ogromnej liczby tekstów kultury, które przytaczam dosłownie bądź do których się odwołuję, jestem pewien, że pomiąłem niejedno zagadnienie, tekst literacki czy dzieło sztuki, które z tych czy innych powodów powinny znaleźć się w tej książce. Nigdy wprawdzie nawet nie zakładałem napisania pracy, która w sposób kompletny wyczerpywałaby zagadnienia związane z kulturą niematerialną narosłą przez wieki wokół młynarstwa – książka taka musiałaby bowiem osiągnąć rozmiary co najmniej kilkutomowej encyklopedii. Chciałem natomiast ukazać powszechność pewnych motywów, wspólnych dla całej zachodniej Europy niezależnie od różnic językowych i kulturowych. Innymi słowy, na przykładzie historii kulturowej młyna i młynarza pokazać, że „jedność w różnorodności” nie jest tylko pustym hasłem wymyślonym przez eurokratów.